



Czego naprawdę potrzebuję?

„Pralnia” - aut. Tadeusz Kuta - reż. Jadwiga Kuta i Tadeusz Kuta - Lubuski Teatr w Zielonej Górze

Widzimy swoje twarze, ale czy jesteśmy w stanie odgadnąć, co kryje się w drugim człowieku? Odczytać jego sny? W każdym z nas jest pewna sfera, która innym ludziom jest niedostępna – lęki dopadające w nocy, pożerające nas niczym przystawkę. Jak przeżyć w świecie pełnym bodźców, który bombarduje nas potrzebami? Nie wiem, ale to wygoogluję!

„Pralnia” w reż. Jadwigi Kuty oraz Tadeusza Kuty Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze to komedia uświadamiająca absurd otaczającej nas terażniejszości. Dwójka głównych bohaterów – mąż (Janusz Młyński) i żona (Elżbieta Donimirska) z długoletnim stażem, które mierzą się z rzeczywistością. Obcy (Jakub Mikołajczak), mężczyzna ze snu, dręczy ich niczym świąteczne mary Scrooge’a (z książki Charlesa Dickensa „Opowieść wigilijna”).

Głównego bohatera męczy sen, w którym nieznany mężczyzna myli ich mieszkanie z pralnią. On przeżywa swój najgorszy koszmar, z którego nie może się wybudzić. Wchłania go czarna dziura nieuchronności. Ale czy to na pewno sen? W drodze na ważną konferencję z duchowym przewodnikiem spotyka identycznego człowieka.

W tym spektaklu mara miesza się z jawą, a prawda gra z widzem w chowanego. Przedstawienie rozpoczęło się obrazem małżonków leżących w łóżku. Ich kłótnię po przebudzeniu przerywa niepozorny telefon. „Halo. Czy dodzwoniłem się do pralni? Nie? Nie szkodzi i tak przyjdę wyprać wasze brudy!” – tak mogłaby brzmieć kwestia w telefonie, który wielokrotnie odbiera Ona. Obcy, pomimo oporu i tak zmąci spokój tej starszej pary. Ta scena przypomniła mi kadry z serialu „Allo 'Allo!”, w którym leciwa Madame Fanny La Fan spędza całe dnie w sypialni, niepokojona przez domowników oraz ruch oporu, potrzebujący wyciągnąć spod jej łóżka radio do komunikacji z angielskimi lotnikami.

Centralnie ułożowane podwójne łóże na tle beżowego materiału, okryte równie cielistą pościelą, kontrastowało z białą koszul nocnych, noszonych przez aktorów. Zmarniale otoczenie odcinało się od ubrań postaci, które walczyły o pozostanie niewinnymi (kostiumy: Jadwiga Kuta i Tadeusz Kuta).

Niesamowite było to, że scenografia (autorzy scenografii: Jadwiga Kuta i Tadeusz Kuta) zmieniała się niczym kanał w telewizji. Obrótowa konstrukcja pozwalała przenieść się z sypialni do salonu z kanapą i drobiazgami codziennej użyteczności. Dostrzegalny był rytm życia – nierozzerwany związek dnia z nocą. Choć scenografia nie była rozbudowana, to towarzyszyła jej całkiem spora liczba rekwizytów, które jak w zwyczajnym życiu zalewają domy.

Zatręsienie suplementów z internetu, maty i sprzętu do ćwiczeń – wszystko po to, aby nadążyć za kanonami i oszukiwać się, że to jedyna droga do zdrowia oraz samozadowolenia. Do tego stosowane diety-cud, które jak reklamy w telewizji są kolejnym zakłamaniem rzeczywistości. W spektaklu nawet spacer do apteki jest uleczający i wystarczy jedynie sześć minut potrząsania plastikowymi hantlami, aby pozbyć się obwisłych ramion i poczuć się lepiej. Trudno się z tym nie zgodzić – każdy czułby różnicę, gdyby wydał tyle pieniędzy na nic nie warte gadzety. Przyjemnie jest wierzyć w objawienia.

Znakomitą sceną tego spektaklu, która zostanie na długo w mojej pamięci, była ta, w której Obcy zapowiadał wiadomości. To była prawdziwa satyra na ówczesną telewizję. W punkt ośmieszono wagę informacji, prezentowanych w cowieczornych dziennikach. Bawiąc się słowami Jakub Mikołajczak zaprezentował to, czym jesteśmy nieustannie karmieni.

Efektowne było także światło (Michał Gilka, Krzysztof Wójcicki) dawkowane w poszczególnych fragmentach sztuki. Gdy aktorzy wybudzali się ze snu, jarzyło się przytłumionym blaskiem, natomiast kiedy byli w pełni gotowi do kłótni i wręcz wyskoczenia z łóżka, świeciło mocnym promieniem. Niesamowicie podkreśliło również melancholijną, śpiewaną spowiedź bohatera (muzyka: Jacek Szreniawa, dźwięk: Krzysztof Ochocki). On, który wspominał smak utraconego życia – zapach prawdziwej mięty, a nie jej aromat w olejku eterycznym – przeniósł widza do lat dziecięcych, gdy nie pragnęło się wiele, jedynie kilku prozaicznych uciech dnia jak na przykład ładnej pogody.

„Pralnia” trwała ponad godzinę bez przerwy, lecz dla mnie był to moment. Jest to znakomita komedia, która bawi do łez, a oprócz tego pozostawia kielkujące ziarno morału. Dokąd biegnie ten świat? Czego naprawdę pragnę, a co wmawiają mi, że potrzebuję?

Polecam udać się na „Pralnię” w reż. Jadwigi Kuty oraz Tadeusza Kuty, wystawioną na deskach Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze. To nie tylko zabawna sztuka, ale też spektakl, który skłania do refleksji.



Michalina Majkowska
Dziennik Teatralny Zielona Góra
7 marca 2025

Teatry

Lubuski Teatr w Zielonej Górze

Portrety

Jadwiga Kuta

Tadeusz Kuta

Rozwiń

Podziel się

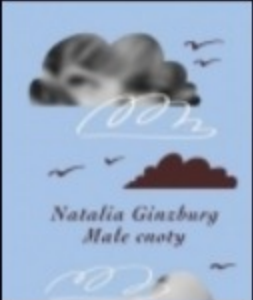


Drukuj stronę



Powiększ czcionkę

Książka tygodnia



Male enoty
Wydawnictwo Filtry w Warszawie
Natalia Ginzburg

Pokaż więcej

Trailer tygodnia

Pokaż więcej

Witryna miesiąca



Wrocławski Teatr Ws...
<https://www.wteatrw.pl>

Pokaż więcej

Przyjaciele



Teatr Nowy w Łodzi
<https://nowy.pl>

Pokaż więcej

Informacje

- Aktualności
- Recenzje
- Festiwale
- Wydarzenia
- Portrety
- Wątki

O Teatrze

- Spektakle
- Teatralia
- Zagranica
- Na uboczu
- Kalendarium
- Konkursy
- Wystawy

Nasz Teatr

- Autorzy
- Teatralne blogi
- Przyjaciele

Polecamy

- Patronaty
- Książka tygodnia
- Trailer tygodnia
- Witryna miesiąca

Inne

- Dramat
- Teatry i instytucje

Archiwum

- Archiwum książek
- Archiwum trailerów

O nas

Kontakt

Wydawca

Reklama

Regulamin

Współpraca

Zgłoś uwagę

Kontakty

Dziennik Teatralny

Zgłoś błąd

Pomocnik Teatralny.pl

